

Brat Franciszek na scenie

KAZIMIERZ KANIA

Jestem pod działaniem świeżo doznanego, bardzo szczególnego przeżycia teatralnego, wywołanego postacią św. Franciszka z Asyżu na scenie, a tym samym przeżycia więcej niż teatralnego. Sytuacja, w jakiej pojawia się św. Franciszek, nawet sceniczna, a zatem sztuczna, od razu wprowadza w rejon porywającej i dramatycznej prawdy na temat duchowej kondycji człowieka, dotkniętego błogosławieństwem Łaski. Promieniowanie tego niezwykłego, aż nieprawdopodobnego człowieka bije nawet z teatralnej sceny.

Patrzę oto na zachwycające pomysły i wyczyny św. Franciszka, na przemieniany przez niego świętym czarodziejstwem świat – i konfrontuję ten obraz z „moim” św. Franciszkiem. Bo każdy ma swojego Franciszka. Celano, Chesterton, Brandstaetter, Green, Frossard, Zefirelli... Ogrom literatury: wszelkiego rodzaju sztuki – plastycznej, muzycznej, operowej, teatralnej, filmowej... Święty poverello, nawiedzony fantastą, stygmatyk, hipis... Kult, legenda... Nieporównywalna z nikim i z niczym obecność w kulturze europejskiej... Patron ruchu ekologicznego...

Mój Franciszek, życiorysowy, literacki, psychologiczny, teologiczny, mistyczny, ekologiczny, budujący wciąż rosnący zachwył – nie ma przecież nic z mdłej i słodkiej hagiografii, pławiącej się w różowo-błękitnych mgiełkach okliwej pobożności, podkarmianej smuzką skrzydlatych myśli, aktów strzelistych i ładniutki cnotek. Franciszek to najpełniejszego wymiaru człowiek, rycerz, mocarz, cichy zdobywca, wolny pan samego siebie, gorący i opanowany, szalony i rozsądny, dziecinny i dojrzały, niezłomny i łagodny, zachwycony pięknem stworzonego świata i zakochany w Bogu, twardy i tklivy, milczący i rozśpiewany... Franciszek pełen jest paradoksów i kontrastów, zharmonizowanych w polifoniczną symfonię.

Pierwsi i późniejsi hagiografowie w zapale redukowania świętości do legendy chcieli zniszczyć prawdę o młodości Franciszka sprzed nawrócenia, chcieli umniejszyć w nim człowieka i jego heroiczną walkę. Trzeba by więc ocalić tę prawdę, ukazać temperament i charakter Franciszka, dla którego nawrócenie nie stało się zatarciem człowieczeństwa, lecz nowym jego wyrazem. Franciszek, czy to grzesznik, czy święty, zachowuje te same cechy charakteru: wrodzony entuzjazm i młodość serca, odporną na wszelkie próby, zdolną do wielkiej miłości. Możemy w nim spotkać zachwycający wariant żywej tajemnicy chrześcijańskiego życia: ułomny i grzeszny człowiek, dotknięty nędzą fizyczną i moralną – może z łaski Boga i porywu serca wnieść się ku wolności i miłości, ku Bogu. Franciszek – przykład chrześcijańskiego geniusza słonecznego, promiennego, geniusza radośnie zakochanego w miłości, miłującego wszystko na tym świecie, każdy ślad Boskości.

Przedstawienie w Teatrze Ludowym w Krakowie – Nowej Hucie wydobywa ten radosny wątek, a raczej tę radosną nutę Franciszkowej przygody z samym sobą, z Bogiem i ze światem – zresztą w zgodzie ze swym gatunkiem scenicznym. *Forza venite gente - Brat Franciszek*, włoska komedia muzyczna, której autorami są Mario Castellacci (tekst) i Michele Paulicelli (muzyka), obchodzi swe 10-lecie powstania i wędrowania po scenach. Powstała bowiem w 1981 r. w Viterbo i tam, w Teatro dell'Unione, była wystawiona po raz pierwszy, odnosząc znaczny sukces. W roli Franciszka występował znany włoski piosenkarz, M. Paulicelli, autor muzyki do spektaklu. We Włoszech ta komedia była wystawiana kilkaset razy. Potem trafiła z powodzeniem, na sceny Szwajcarii i Francji. Przedstawienie w wersji hiszpańskiej miało w Meksyku trzysta powtórzeń. Przygotowywana jest wersja niemiecka i japońska. Dokonano także rejestracji spektaklu dla programu telewizyjnego RAI UNO. Prawa autorskie na teren Polski posiada franciszkańskie czasopismo młodych *Bratni Zew* w Krakowie.

Dyrektor Teatru Ludowego, Jerzy Fedorowicz, kierujący placówką z fantazją i odwagą, jakiej wymagają ciężkie dla kultury czasy, w specjalnej wkładce do programu spektaklu składa podziękowania wszystkim, którzy okazali pomoc finansową przy realizacji tego kosztownego przedsięwzięcia teatralnego. Jest tych dobrodziejców kilkunastu, aż trudno ich tu wyczerzać, wśród nich znajduje się również klasztor św. Franciszkanów w Niepokalanowie i *Bratni Zew*. Bardzo to piękne i znamienne w czasie obiecu-

jących, ale trudnych przemian w polityce, gospodarce i kulturze. Może dzięki takim właśnie inicjatywom wartości chrześcijańskie mają szansę inkulturacji na nowych drogach poszukiwania i utwierdzenia naszej tożsamości, na drogach, na których spotykają się ludzie z różnych stron rzeczywistości ludzkiej.

W tymże programie Andrzej Zajac, franciszkanin, pisze: „Franciszek tworzył, ale pobudzał też innych do twórczości. Artysty wyczuleni na piękno jego życia pochylają się nad nim i wydobywają nowe treści – proste, a zaskakujące. Posługując się słowem, dźwiękiem, obrazem, ruchem, ukazują misterium radości i cierpienia, umierania i rodzenia, i to wszystko w nadziei na jutro pełne prawdziwej miłosnej szczęśliwości. A fenomen świętej miłości zapładnia wciąż umysły i sprawia, że świat staje się jaśniejszy, człowiek dostrzega brata i tanecznym krokiem biegnie z nim: ku Światłu”.

Świetnie. Trafnie. Franciszkanska *Forza*... jest tanecznym biegiem ku Światłu. Mogłoby tu zgłaszać niejakie pretensje, że za dużo było w przedstawieniu tańców, podrygów, polatywania ku niebiosom i strącania złych mocy w czeluści piekieł, za dużo mrugawicy koloroków, świętej blazenady i anielsko-szatańskiego szczebiotania. Najwyraźniej jasna, zstępująca z wysokich jasności legenda zwyciężyła i zapanowała na scenie i wzniosła się płomiennym słupem ku nieskończoności, szczególnie w ~~niektórych~~ finałowym hymnu radości i uwielbienia.

Ale wszak we Franciszkowym bogactwie, w jego wielobarwnej panoramie ziemi i nieba, w uniwersum Stwórcy i Stworzenia, w uwielbionym uniesieniu z padotu cierpienia – i taki dziecięco-dojrzały wzlot jest na miejscu, jest prawomocny. Może nawet dominujący? Zwłaszcza w muzycznej komedii?

Stąd zwycięstwo prostej, pięknej muzyki i zaskakująco giętkie dostrojenie się zespołu aktorskiego do trudnego, wyrastającego ponad zwykle wymagania teatru dramatycznego zadania. Rafał Dżwiz, jako Franciszek, był piękny, z tego i nie z tego świata, wzięty porywem entuzjazmu, pokonujący wszystkie przeszkody, utkany z pieśni ewangelicznych wezwań, lekki, sprawny fizycznie, głosowo i aktorsko, owiany zniwalałym wdziękiem i ciepłem, natchniony poezją, rozśpiewany w każdym szczególe ludzkiej egzystencji. Jego ojciec, w którego roli wystąpił Sławomir Sośnierz, był istotą kontrastowo, rubasznie, prostacko i dowcipnie dołniętą w ciasne rewiry płaskiego rozsądku, grubego utilitaryzmu i kalkulatorskiej mentalności. Klara Agaty Jakubik była dobrze śpiewającą zjawą z pieśni, przechodzącą leciutko z jednego świata w drugi. Inteligentnie i przewrotnie łączyła te dwa światy. Interesująco, w sposób godny zapamiętania kreuje tę postać Ziuta Zajacówna. A cały parudziesięcioosobowy zespół aktorski – po ciężkiej pracy przygotowawczej – z zapalem i niemałym talentem wznosi się pięknie do poziomu oczekiwań widowni. Ibra, spragniona czystych wzruszeń estetycznych i religijnych, oddarza co chwila wykopawców nie spotykanym gdzie indziej aplauzem.

Ten fakt z dziedziny kultury, a także to zjawisko teatralne godne jest refleksji. Poturą rzeczywistość brutalna, zacięta i żądza bezwzględnej bogacenia się, podniecona wyhyksanymi pornografią, a obok tego symptomu beznadziei, zagubienia i zmęczenia, pomruki totalnej niewiary, frustracji i zapadania się w przepastne labirynty bez wyjścia – czekają na błogosławione, wyzwolielskie rozjaśnienia. Może tę ciężką, ciemną masę ludzkiej niedoli, grzęznącą groźnie w obniżonych partiach ziemskiej egzystencji, trzeba przebić jaśniejącym strumieniem nadziei, radości i perspektywy, czerpanym franciszkańskim stygmatem z hymnicznego poematu Ewangelii.

Nieoczekiwanie Teatr Ludowy z *Bratem Franciszkiem* znalazł się w tym nurcie.

Teatr Ludowy w Krakowie-Nowej Hucie:

Forza venite gente - Brat Franciszek - Mario Castellacci. Współpraca Renato Biagioli, Piero Castellacci, Piero Palumbo. Muzyka Michele Paulicelli, współpraca Giancarlo de Matteis, Gianpaolo Balerinelli. Przekład Ryszard Wrobel OFM Conv. Teksty piosenek Edward Augustyn. Reżyseria: Andrzej Jankowicz. Aranżacja i kierownictwo muzyczne Jerzy Kluzowicz. Scenografia: Maciej Jaskowski. Choreografia: Beata Wojciechowska. Premiera polska: grudzień 1991 r.